

MARGINES

MARZEC 2018

SZKOŁA

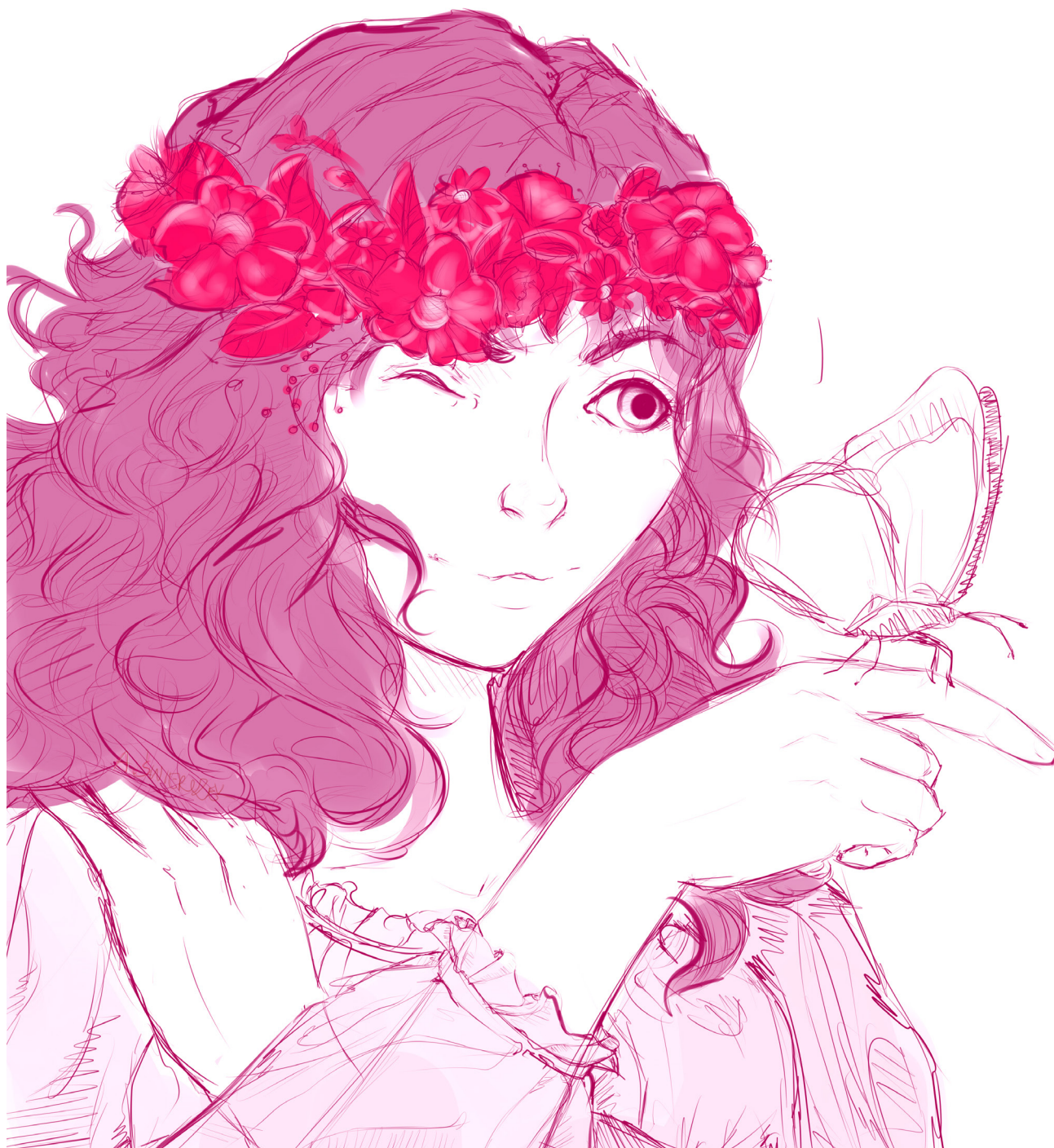


UCZNIOWIE



PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY

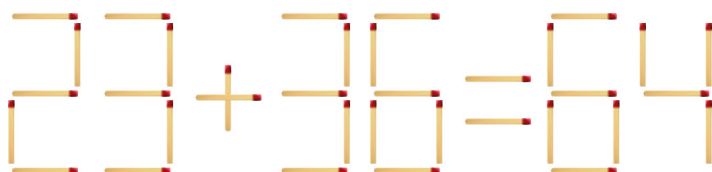
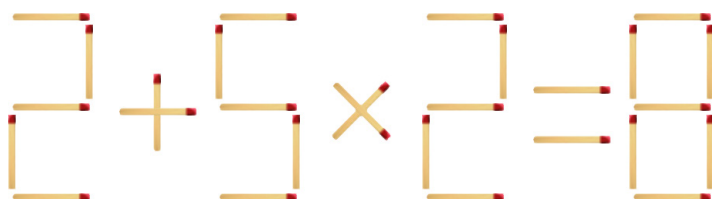
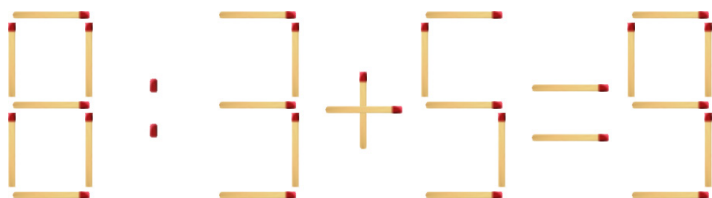


W numerze

- 2 Intuicją redaktora
- 3 Jak to było na dniu otwartym
- 3 Wulgaryzmy i ich początki
- 4 Siła przytomności – cz. 1
- 5 Marzec – zapowiedzi
- 5 Kiedyś to było...
- 6 Łamigłówki matematyczne

Przesuń jedną zapałkę, aby otrzymać prawdziwą równość.

źródło: www.matzoo.pl



Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Paweł Hadrian (red. naczelny), Michał Romek (skład),
Weronika Adamek, Anna Łowińska, Aleksandra Świerczek, Krzysztof Głowacki, Michał Grabowski, Paweł Suchan, Jan Kuśmierczyk, Piotr Mazurek, Konrad Miękowski.

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

[www: margines.tl.krakow.pl](http://www.margines.tl.krakow.pl)

MARG | NES

Intuicją redaktora

Paweł Hadrian

Od dłuższego czasu wstępniak w „Marginesie” wygląda niemal tak samo. Kilka słów o każdym artykule, kilka słów od siebie i wstępniak gotowy. Tym razem jednak będzie inaczej, bowiem artykułów na miesiąc bieżący jeszcze nie przeczytałem. Fakt ten nie wynika bynajmniej z lenistwa, ale z chęci spojrzenia na „Margines” gotowy i skończony dopiero w chwili wydania, bo co to za radość z czytania gazety której treść już znamy? Intuicja kobiecej części mego męskiego jestestwa podpowiada mi, że artykuły w marcowym wydaniu będą, czy może raczej są już, przynajmniej tak dobre jak zawsze, jeśli nie lepsze. Poza artykułami mamy dla was w nowym numerze coś jeszcze i nie mam tu na myśli sudoku, krzyżówki ani zagadek szachowych. W gazecie którą, drogi Czytelniku, masz przed sobą, znajduje się ankieta. Co prawda w formie QR kodu, jak na XXI w. przystało. Ankieta ta, ma za zadanie rozjaśnić nam, to jest całej redakcji, czego uczniowie, nauczyciele i wszyscy inni czytający „Margines” chcieliby w nim zobaczyć. Stąd zapraszam do wypełniania ankiety i podzielenia się w niej swoimi pomysłami. Teraz, nie zajmując cennego miejsca na łamach i nie przysparzając dodatkowej pracy naszemu nieocenionemu składaczowi, życzę miłej i przyjemnej lektury.

! Zachęcamy wszystkich do wzięcia udziału w głosowaniu na najlepszy artykuł tego wydania, oraz w ankiecie dotyczącej tej gazety. Link znajduje się pod poniższym QR-kodem. Zapraszamy!



Jak to było na dniu otwartym

Jan Kuśmierczyk

Podczas, gdy przez cały rok drzwi stoją zamknięte na klucz, to w ten konkretny dzień stoją one otworem dla wszystkich ciekawych sekretów naszej szkoły.

W sobotę, 9 marca, miał miejsce dzień otwarty w naszej szkole. Wszystko, co widziałem, działo się w obrębie pracowni elektronicznej w sali 505a. Przy pomocy panów prof. M. Lange, D. Stojdy i M. Paszkowskiego mieliśmy tam nabierane wiele cudów widzianych podczas czteroletniego okresu bytności w naszej szkole. Poza instalacją antenową z Neonami mieliśmy okazję przedstawić instalację monitoringową z nowym rejestratorem. Goście zobaczyli też technologię wykorzystującą kamery PoE, sterownik PLC jak i również układy bardziej przypominające elektronikę, zawierające starsze, jak i nowsze oscyloskopy z różnorodnymi przebiegami. Pierwsza grupa dotarła do nas przed godziną dziesiątą i tu rozpoczęły się nasze piękne wywody. Razem z dwoma kolegami z klasy, jak i dwoma kolejnymi z równoległej podjęliśmy się wyzwania, by porwać publiczność naszymi słowami. Przy pierwszej grupie widać było nasz niepokój i chaos obecny na sali, ale wraz z następnymi zaczęliśmy tworzyć naprawdę dobre show. Różnorodność ludzi, którzy pojawili się na dniu otwartym, była ogromna. Od najmłodszych, którzy przyszli tu z rodzicami i rodzeństwem, aż po najstarszych, którzy chcieli się czegoś dowiedzieć o naszej szkole. Mimo tego, że nie wszyscy byli bardzo komunikatywni, to spotkaliśmy też ludzi, których z pewnością możemy zobaczyć we wrześniu. Cały dzień był nieco męczący, ostatnią grupę skończyliśmy oprowadzać dopiero po godzinie trzynastej. I tak oto wbrew zmęczeniu po takim wysiłku na twarzach wszystkich w sali malował się uśmiech samozadowolenia. W ciągu całego dnia, przez szkołę przewinęło się 293 odwiedzających, każdy zobaczył coś ciekawego, a także sporo z nich zostawiło miły komentarz na temat naszej szkoły.



Wulgaryzmy i ich początki

Kulturalny Demoralizator

Po publikacji artykułu „Wulgaryzmy – lekiem i wyrażeniem siebie?“, którego jestem autorem, otrzymałem zwrotne opinie, które często odbiegały od siebie skrajnie i wzbudzały różne emocje. Jak każdy piszący lubię, kiedy mój tekst wpływa na czytającego, więc idąc za ciosem napisałem kolejny artykuł, w którym główną rolę grają nasze kochane przekleństwa.

Zacznijmy od początku, od dawnych lat, kiedy niekiedy współczesne wulgaryzmy miały takie samo znaczenie lub nawet nie były wulgaryzmami. Na początek mniejszy kaliber, czyli „dupa”. Czy to kiedyś kogoś obrażało? Otóż nie. Kiedyś takie słowo opisywało każdy otwór lub szczelinę, aż w końcu odniosło się do jednej szczeliny i tak zostało do dziś. Dodatkowo miano „stolca” przypadało tronowi. Z tego wzięło się słowo stolica, czyli miejsce, gdzie stoi „stolec”. Potem jednak, stolcem nazywano również krzesło z dziurą (lub po staropolsku z dupą), którego używano do celów sanitarnych i stąd dzisiejsze określenie wiadomej materii.

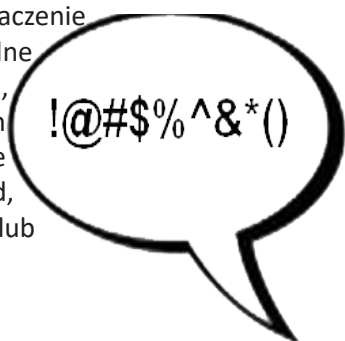
Mówiąc o kategorii ludzkiego ciała, przejdźmy do słowa „fiut” oraz „kutas”. „Fiut” pochodzi od „fiukania”, czyli od gwizdania. Jeśli ktoś nam (potocznie mówiąc) coś gwizdnął, czyli ukradł, mogliśmy powiedzieć, że ktoś nam coś fiuknął, a samego złodzieja nazwać fiutem. „Kutas” to nazwa frędzla, co możemy zobaczyć w „Panu Tadeuszu”, gdzie mamy cytaty: „I dotąd nosił wielki pęk kluczy za pasem, // Uwiązany na taśmie ze srebrnym kutasem.” Z czasem komuś zwisający frędzel musiał przypominać męską część ciała i dzisiaj słowo to kojarzy się tylko z jednym i nie jest to frędzel.

Przejdźmy do mocniejszych słów. Na przykład „p*erdolić” od dawna miało podobne znaczenie do tego, które mamy w ówczesnych czasach, czyli znaczyło „gadać od rzeczy” lub „mówić bez sensu”, ale wcześniej uznawane było za przyzwoite. Dowiadujemy się, że nawet Józef Wybicki w liście z 1783r. użył sformułowania: „Co ona pierdoli?”. Najprawdopodobniej na przełomie XIX i XX wieku wyraz ten stał się wulgarny.

Na koniec słowo, które już stało się naszym narodowym wulgaryzmem i którego brak oznaczałby dla niektórych problemy w sformułowaniu zdania. Mowa tu oczywiście o „k*rwa”. Niektórzy używają go do wzmocnienia wypowiedzi, niektórzy jako przecinka, jeszcze inni do odreagowania. Jednak w tym artykule zastanowimy się nad pochodzeniem, a nie zastosowaniem. Tutaj zaczynają się ścierać ze sobą różne twierdzenia. Niektórzy uważają, że słowo to pochodzi od łacińskiego „curvus”, co oznacza „zgięty, zakrzywiony”. Inni twierdzą, że ten wulgaryzm pochodzi od prasłowiańskiego kurъ („kogut”) i zostało przeniesione na kobietę lekkich obyczajów, bo takie właśnie pierwotne znaczenie ma „k*rwa”. Innym również prasłowiańskim źródłem może być курьве, czyli „niezamężna kobieta”. Widzimy więc, że źród-

dło zbliżone jest do języka słowiańskiego, a nie łacińskiego. Niezależnie od pochodzenia wyraz ten już od XVI wieku jest wulgaryzmem. Na początku wulgarnie określał prostytutkę, w dzisiejszych czasach używany jest nawet jako wtrącenie.

Po poznaniu pochodzenia wulgaryzmów pamiętajmy jednak, że używanie ich kreuje nasz wizerunek jako ludzi mało wykształconych, a tłumaczenie typu: „Kiedyś to było normalne słowo” nie zda się na wiele, więc panujemy nad naszym słownictwem, abyśmy nie uchodzili w Europie za naród, w którym króluje „kogut” lub „niezamężna kobieta”.



źródło: <https://www.youtube.com/watch?v=jCBdMrl5UPQ&feature=youtu.be>

Siła przytomności – cz. 1

Handlarz świadomością

Terminy przedstawione w poniższym artykule nie są profesjonalne ani naukowe.

Ciągle mam wrażenie, że wpływam na ten świat i na ludzi wokół... Że zmieniam go wszelkimi swoimi słowami, poglądami, obecnością, wpływem, którego mogę nawet nie być świadomym. Swoimi słowami zmieniam czyjąś wiedzę, czyjeś poglądy – jednym razem mieszam w głowach, innym razem dokształcam i kreuję. Wpływam na wszystko, chociaż ten wpływ nie jest nieograniczony. Wpływam także na ludzi, chociaż... Tak naprawdę nie chcę ich zmieniać. Mam wrażenie, że wszyscy powinni zostać takimi, jakimi są. Bez wpływu jednych osób na drugie.

Każda zmiana jest pod wpływem czegoś. Nie ma takiej samoistnej, zwykłej zmiany, od serca. Zostało to już nawet we współczesnej psychologii udowodnione – że tak naprawdę wszystko, co tworzymy, co stworzyliśmy, jest lustrem tego, co zobaczyliśmy lub poznaliśmy wcześniej. Wszystkiego, co... wywarło na nas pewne wrażenie, co odzwierciedliło się w naszej teraźniejszości, naszym poznaniu. Teraz mamy jakąś opinię, pogląd na temat tego, co wówczas w przeszłości poznaliśmy i z tego też tworzymy... Kreujemy jakieś elementy w swoim życiu – pisma, książki, filmy, gry, prace – wszystko to, co człowiek tworzy. Tak jak powstawały kiedyś pierwsze prace „jakichś Arystotelesów” czy innych starożytnych twórców. Dzieła tych twórców zazwyczaj były nazywane bardzo prosto i dyskretnie. „Fizyka”, „O świecie”, „O duszy”, „Metafizyka” – wiele z tych dzieł ma status niewiadomego pochodzenia – są przypisywane Arystotelesowi, aczkolwiek wątpi się w to, czy zostały przez niego napisane rzeczywiście. I od tych wszystkich dzieł, od tych podstaw wyniosły się na wyżyny inne nauki, inne twierdzenia, inne fakty, inne dzieła zawierające o wie-

le bardziej specjalistyczny język. Na tym to polegało – żeby ludziom upraszczać w jakiś sposób życie. Zamiast liczyć na palcach podczas wymiany handlowej, trzeba było wspomóc się odkryciem liczb, odkryciem matematyki. A później nastąpiły inne wypadki na przestrzeni wieków. Technika, rozwój, wynalazki, fizyka, alchemia, chemia... Wszystko to budowano na podstawie poprzednich znanych nam już rzeczy bądź też na podstawie wysnuwania wniosków o otaczającej człowieka rzeczywistości, świecie... Na podstawie samodzielnej nauki – ludzie także tworzyli i odkrywali, nie ma co do tego żadnej wątpliwości! Ale ta nauka... Została także wyniesiona przez otaczający nas świat. Sami przyznacie, że gdyby otaczała nas pustka, skąd mielibyśmy wyciągnąć liczby, prawa fizyki czy też wiedzę o człowieku, gdyby owego człowieka nie było wcale?

Niegdyś do mojego ucha dotarła następująca hipoteza: „Wszystko jest jakby plagiatem, skoro wzorujemy się na poznanych przez nas świecie”. W pewnym sensie – owszem. Zjawisk fizycznych nie utworzył człowiek, ale na tej podstawie tworzymy wzory, opisy, twierdzenia, tezy – na podstawie świata, którego znamy. Nie tworzymy czegoś z niczego. Cóż, nawet gry planszowe w klimacie średniowiecza wzięły się przecież z przesłanek i historii oraz nauki o średniowieczu. A gry bardziej abstrakcyjne takie jak (niedawno poznałem) „Azul” czy też inne symboliczne – powstały z bardziej złożonych procesów myślowych. Wystarczy, że zobaczymy różne wzory w płatkach śniegu. Wystarczy, że ujrzymy różność w kamieniach szlachetnych, w skałach ziemskich, w kamieniach albo nawet i w kolorystyce w świecie dookoła... albo skorzystajmy z wiedzy o naturze – i to już wyjaśnia znaczenie wszelkich kształtów narysowanych lub „utworzonych” przez człowieka. Proces tworzenia takiej gry planszowej jak szachy z pewnością nie trwał krótko – trzeba było przemyśleć obecność wszelkich figur oraz ustalić brak przewagi w wyborze koloru. Oraz – czy teraz wymyślenie takiej gry jak szachy, ale całkiem nowej i oryginalnej, wydawałoby się nam proste czy trudne? A jak to było wtedy w zamierzchłych czasach, kiedy... ludzie tak właściwie nie mieli się na czym wzorować? Wymyślenie szachów oparł na polityce, strategii i myśleniu – i taki też był zamysł tego człowieka, który wymyślił tę grę, o ile była to jedna tylko osoba.

Mózg jest tylko kalką do tworzenia tego, co się zobaczyło i poznało. Rozwijać wszystko to można, a i owszem, wprowadzać bardziej złożone problemy, rozwiązywać je, ale to wszystko ma swoją genezę w świecie wokół. Matematyka też nie wzięła się znikąd. Weźmy już na przykład – całkiem abstrakcyjne – funkcje w matematyce. Owszem, to jest przecież przypisywanie elementowi ze zbioru X wartości ze zbioru Y! No, ale skądże się to wzięło? Właśnie stąd, że dwie ciele, bydlęce skóry kosztowały piętnaście srebrników, czy coś takiego. Dwójce przypisuję liczbę piętnaście. Czyż nie? Matematyka jest rzeczywiście królową nauk, gdyby tylko rozważyć inne przypadki! Można znaleźć jej odzwierciedlenie we wszystkich dziedzinach nauki i życia. Powiedźcie mi jeszcze, że nie!

Człowiek tak naprawdę niczego nie stworzył z niczego! Co najwyżej odkrył. Weźmy na przykład jakichś eksper-

ment albo wynalazek. Wszystko to opiera się na jakichś prawach – prawach i warunkach nie stworzonych przez człowieka, co najwyżej też właśnie w środowisku specjalnie odizolowanym, żeby prawa z zewnątrz nie wpływały. Ale środowisko wewnętrzne również jest stworzone z zasad wziętych, znalezionych poza tym środowiskiem. Można utworzyć pewne... specjalne warunki – to prawda, które są także wynoszone z wiedzy z zewnątrz, wiedzy człowieka o świecie. Możemy wziąć przykładowo jakąś klepsydre, która jest wynalazkiem stworzonych na zasadzie praw fizyki. Wszystko to opiera się na wcześniejszym poznaniu tych mechanizmów, w mniejszym bądź większym stopniu, a następnie wysunięciu odpowiednich wniosków, że jak ten mechanizm porusza się tak i tak, to to musi działać w ten sposób! Oraz... znalezieniem odpowiednich materiałów, żeby dany wynalazek wykonać, zaprojektować. I to także nie jest „stworzenie czegoś z niczego” – bo materiały te są obecne na naszym globie, w naszym wszechświecie. Takie... prawo zachowania masy. Dane materiały zostały dostarczone do naszego wszechświata (bądź wieloświata) i istnieją w danej stałej. Człowiek w tym przypadku również niczego nie dostarczył z zewnątrz, poza środowiskiem, w którym żyje i funkcjonuje, tylko skorzystał z istniejących już materiałów. Niczego w tym przypadku także nie stworzył, najwyżej – przekształcił! A z czego wzięła się wiedza o przekształcaniu? Z poznawania praw fizyki oczywiście!

Marzec – zapowiedzi

AugRev

Nadszedł marzec, odchodzi zima. Mimo niskiej temperatury czuć już wiszącą w powietrzu wiosnę. Co nam przyniesie ta ciepła aura? Mam nadzieję, że same perełki.

Dnia 27 marca będzie miała miejsce premiera piątej pełnoprawnej odsłony serii „Far Cry”. Tym razem gra zabierze nas do USA, a dokładnie do fikcyjnej miejsciny Hope County w Montanie. Założenia rozrywki raczej nie ulegną zmianie. Poza główną linią fabularną dostaniemy posterunki do przejmowania oraz inne aktywności poboczne, jak miało to miejsce w poprzednich odsłonach serii. Jednak w „Far Cry 5” będziemy mogli grać postacią stworzoną przez nas, co zdarza się po raz pierwszy w historii marki (nie licząc „Far Cry 2”, w którym mogliśmy wybrać spośród paru wykreowanych już postaci). Tym razem wcielimy się w rolę policjanta lub policjantki, którzy będą się zmagać z fanatyczną sektą religijną pod przywództwem Johna Seeda. Jednak na tym nie koniec nowości, jakie wprowadził Ubisoft to swojego nowego dzieła. „Far Cry 5” ma posiadać największą mapę ze wszystkich części serii. Do rąk gracza trafi kilka typów pojazdów naziemnych, samoloty i łodzie oraz pokaźny arsenał broni palnej i białej, którą będziemy mogli modyfikować. Będziemy w stanie korzystać z pomocy czworonoga imieniem Boomer oraz

oswajać dzikie zwierzęta (podążając tropem „Far Cry Primal”). Czy najnowsza odsłona osiągnie taki sam sukces jak kontynuacja drugiego tasiemca Ubisoftu, „Assassin’s Creed”? Przekonamy się już niebawem. Produkcja standardowo zmierza na blaszaki i konsole najnowszej generacji.



źródło: www.ubisoft.com

23 marca zadebiutuje gra pt. „The Way Out” studia Hazelight. Opowiada ona historię dwóch kumpli, którzy poznali się w więzieniu i razem starają się z niego uciec. Produkcja posiadać będzie tylko tryb multiplayer, a rozgrywka toczyć będzie się na podzielonym ekranie („splitscreen”). Gracze będą musieli ze sobą ściśle współpracować, by osiągnąć cel i nie zostać złapanymi przez klawiszy, a później policję. Jeden mały zgrzyt w czasie i wszystko może się zawalić. Produkcja zmierza na PC, PS4 i XONE.

Debiutancki projekt polskiego studia Madmind będzie miał tytuł „Agony”. Jest to isticie piekielny survival horror, którego akcja toczy się na dnie płonącej otchłani, wśród demonów. Zadaniem głównego bohatera będzie wydostanie się z tego mrocznego miejsca, korzystając ze wskazówek królowej piekła – Czerwonej Bogini, by odkryć, kim tak naprawdę jest. Tytuł opierać się będzie na skradaniu i unikaniu konfrontacji z przeciwnikiem. Jedyną umiejętnością protagonisty jest kontrolowanie umysłów słabszych demonów oraz napotkanych na dnie innych ludzi. Nie zabraknie też elementów eksploracji oraz zagadek logicznych. Premiera zaplanowana jest na 30 marca na PC, XONE i PS4.

Kiedyś to było...

Paweł Hadrian

...nie to co teraz

Przeklęty XXI wiek. Kiedyś to były czasy. Teraz wystarczy wyjść do sklepu i wszystko można sobie od tak kupić, ubrania, jedzenie, gadżety. Dawniej, na półkach nic nie było albo było na kartki, a i tak trzeba było stać w kolejce kilka godzin przed otwarciem. To były czasy. No i młodzież kiedyś też była inna. Teraz to całe dziadostwo się rozpleniło, nic im się nie chce, najlepiej to żeby wszystko za nich robić. Dawniej, to była młodzież. Internetu też ludzie nie mieli i jakoś żyli i nikomu to nie przeszkadzało. Jak się chciało z kimś spotkać, to jak człowiek z człowiekiem się umówić trzeba było, a nie na jakichś fejsbukach gadać.

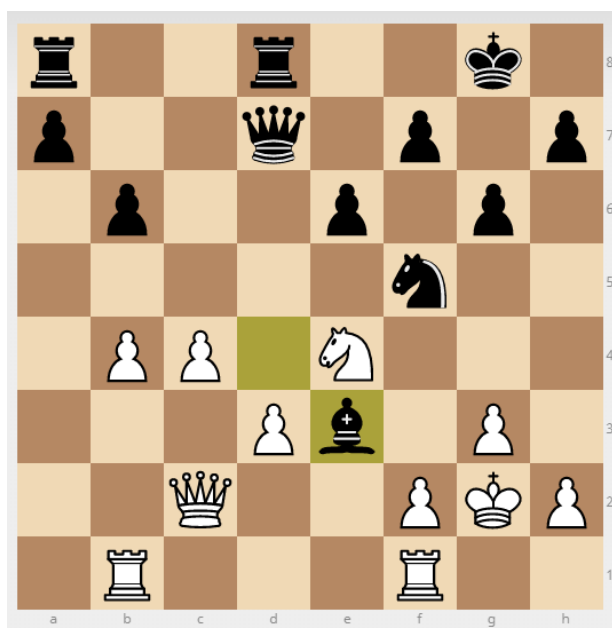
Podejrzewam, że wielu z was, drodzy Czytelnicy, od kogoś słyszała już podobną wypowiedź. Czy to od dziadków, czy od rodziców, niekiedy nawet od nauczycieli. No, bo kiedyś to było. Zawsze kiedy słyszę tego typu wypowiedź, nie mogę powstrzymać się od śmiechu. Dlaczego? Otóż idąc tropem złotej ery czasów minionych, cofać możemy się w nieskończoność. No bo kiedyś to było. Teraz to jedzenie można kupić w sklepie, a kiedyś, to trzeba było pójść do lasu upolować. To były czasy. Nie jakieś wille, domy czy bloki, w jaskini się mieszkano, ot co. Problem ten, polega na tym, że jakie by czasy nie były, dla nas zawsze najbliższy będzie świat, w którym się wychowaliśmy. Jestem niemalże pewien, że nasze pokolenie, za kilkadziesiąt lat, będzie również mówić z nostalgią o tym, że kiedyś, to były czasy. Choćby i świat zmienił się na lepsze i tak tęsknić będziemy za tym, do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Co ciekawe, tęsknimy czasem za rzeczami, które, kiedy mieliśmy z nimi do czynienia, ustawicznie uprzykrzały nam życie. Wszyscy mamy też tendencję do pamiętania jedynie pozytywów. Dlatego, minione czasy mięsa na kartki jawią się niektórym jako mlekiem i miodem płynąca epoka, której przykład często przytaczają, krytykując problemy czy przywary świata współczesnego. Pamiętajmy o tym następnym razem, gdy będziemy narzekać na tą dzisiejszą młodzież, na świat zmieniający się niekoniecznie zgodnie z naszymi upodobaniami. Bo, co by nie mówić o przeszłości czy teraźniejszości, ale kiedyś... kiedyś to dopiero będzie!

Łamigłówki matematyczne

Krzysztof Drzymalski

Łatwy

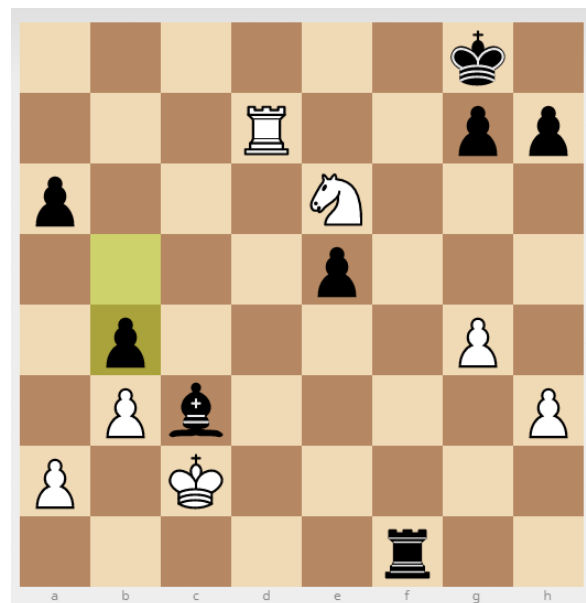
Zdobądź przewagę. Białe zaczynają!



Łatwy: białe: skoczek f6+, czarny: król f8, białe: skoczek xd7+

Średni

Zdobądź przewagę. Białe zaczynają!



Trudny

Wykonaj kontratak. Czarne zaczynają!



Lepsza jakość grafik na stronie:
www.margines.tl.krakow.pl



Średni: białe: wieża d8+, czarny: król f7, białe: wieża f8+, czarny: król x6, białe: wieża x1, trudny: czarny: skoczek h4, białe: g4x4, czarny: skoczek f4, białe: e3, czarny: hetman g2#.